

Aneta Stawiszyńska  
(Instytut Historii UE, Łódź)

### **Walka ze zjawiskiem prostytucji i jej konsekwencjami w Łodzi w latach Wielkiej Wojny**

Pierwsza wojna światowa pociągnęła za sobą ogromne zmiany w życiu społeczeństw na terenach nią objętych. Wspomniany proces szczególnie wpłynął na życie kobiet, które w większym stopniu niż wcześniej musiały przejmować role przypisane od wieków mężczyznom, takie jak chociażby zapewnienie bytu rodzinie. Wspomniane przeobrażenia społeczne i obyczajowe nie ominęły także Łodzi. W związku z narastającą od pierwszych tygodni wojny biedą w mieście wzrastała liczba kobiet, które zajmowały się uprawianiem nierządu.

Nasilające się zjawisko prostytucji było przejawem zachodzących przemian obyczajowych w społeczeństwie lat wojennych. Zarówno źródła archiwalne, jak i prasowe nie dostarczają dostatecznych informacji, by można było w pełni scharakteryzować wstępowanie nierządu w Łodzi w latach I wojny światowej. Większą część notatek prasowych czy sprawozdań agend władz miasta stanowiły opisy form walki z nierządem, bądź propozycje dotyczące takich działań. Charakteryzowania samego zjawiska nie podejmowano zapewne ze względów obyczajowych, by nie gorszyć czytelnika i nie wkraczać w tzw. tematy tabu. Przykładem może być kwestia zarobków wspomnianych kobiet. Zarówno kwerenda archiwalna, jak i prasowa nie dostarczają odpowiedzi na ten temat. Informacji tych nie podawano zapewne ze względu na panującą w mieście biedę, a tym samym by nie skłaniać żyjących niekiedy w skrajnym ubóstwie łodzianek do podejmowania się owego hańbiącego procederu.

Prostytucję opisywano zwykle w kontekście przyczyn, jakie skłoniły kobiety do zejścia na tą drogę (bieda, brak odpowiedniej opieki, zły wpływ środowiska, brak doświadczenia życiowego itp.), bądź jako

zjawisko z którym trzeba walczyć lub rzadziej – zapobiegać. Dużo uwagi przykładano natomiast do walki np. z chorobami wenerycznymi.

Narastające zjawisko prostytucji, a także konieczność przeciwdziałania mu, skłaniało przedstawicieli inteligencji zarówno miejscowej jak i przyjezdnej do refleksji na ten temat. Tematyką prostytucji od strony społecznej zajmowali się głównie lekarze i publicyści. W grudniu 1915 r. interesujący wykład na ten temat wygłosiła goszcząca w Łodzi, dr Justyna Budzińska-Tylicka<sup>1</sup>. W odczycie *Hygiena a kultura* przekonywała, że pomysł badania prostytutek zaprowadzony przez Napoleona Bonapartego nie tylko nie rozwiązał problemu, ale był sam w sobie niemoralny, gdyż niejako legitymizował to zjawisko. Lekarka podkreślała konieczność podnoszenia świadomości mas społecznych, zwłaszcza kobiet. W odczycie podkreślała np. że jedynie 1% miejscowych prostytutek potrafiło czytać<sup>2</sup>.

Obserwujący zjawisko zwracali uwagę na wcześniejszą obojętność społeczeństwa i brak chęci do dostrzeżenia skali problemu. Wszelkie inicjatywy mające na celu poprawę moralną młodocianych prostitutek wydawały się być czymś nowym. W swoim liście otartym do członkiń Sekcji Kobiet *Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Biednym* (dalej: KONPB) pisał znany łódzki dziennikarz Heinrich Zimmermann (...) *U nas nie było zwyczaju widzieć takie rzeczy, u nas nie zdobyto się na odwagę upadłym dziewczętom podać dłoń pomocną. O prostytutkach nie odważył się nikt mówić, tymbardziej pisać... Były to kreatury, któremi pogardzano, były to stworzenie, koło których przechodziło się z pełnym wzgardy milczeniem (...)*. Dziennikarz pod-

---

<sup>1</sup> Justyna Budzińska-Tylicka (1867–1936) – jedna z pierwszych Polek studiujących na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Paryżu. Tematyką jej rozprawy dyplomowej była szkodliwość noszenia gorsetu. Opublikowane wyniki wywołały żywą dyskusję naukową oraz społeczną. Od 1919 r. była członkiem Polskiego Towarzystwa Medycyny Społecznej. Angażowała się w walkę o poprawę losu kobiet. Była inicjatorką uruchomienia pierwszej w Polsce Poradni Świadomego Macierzyństwa, a także aktywną prelegentką Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Walczyła z zacofaniem obyczajowym, domagała się reformy wychowania fizycznego dziewcząt oraz równouprawnienia kobiet. Wielokrotnie nawoływała też do walki z handlem żywym towarem; R. Pachucka, *Pamiętnik 1886–1914*, Wrocław 1958, s. 170, 173, 205, 215, 272; H. Kulik, *Sytuacja społeczno-polityczna pierwszych kobiet lekarek w Polsce*, [w:] *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*, Wrocław 2003, s. 517; eadem, *Pierwsze polskie lekarki w walce o poprawę zdrowotności kobiet polskich w XIX wieku*, [w:] *Życie codzienne...*, s. 522–523.

<sup>2</sup> „Gazeta Łódzka” (dalej: GL) 31 XII 1915, nr 348, s. 5.

kreślał, że żadna z kobiet nie upada moralnie, gdyż tego chce, ale dlatego, że zmuszają ją do tego warunki i słaba wola. Ze smutkiem notował, że zjawisko prostytucji stale się nasila. Na łamach listu przedrukowanego przez kilka łódzkich dzienników wzywał: (...) *Przyrzycie się naszym ulicom. Wszak przepętnione są upadłymi dziewczętami. Na każdym kroku spotyka się je. Czują się bardzo dobrze w teatrach, kinematografach, kawiarniach, ogródkach i restauracjach* (...). Popierał on zakładanie kolejnych placówek naprawczych dla prostytutek, jednakże podkreślał, że przede wszystkim warto zapobiegać nierządowi. Kobiety zrzeszone w KONPB namawiał, aby pomocą i opieką otaczały samotne dziewczęta, by te nie schodziły na złą drogę. Dobrym rozwiązaniem według H. Zimmermanna miały być domy wychowawcze i zapomogowe<sup>3</sup>.

Refleksje dotyczące przyczyn masowości zjawiska, czynione przez prasę nie zawsze odnosiły się do głównych źródeł problemu. Przemyslenia na ten temat bywały czasem dość zaskakujące. Żurnalista podpisujący się pseudonimem „S” opublikował na łamach „Gazety Łódzkiej” swoje rozważania zatytułowane *Moralność a wojna*. W swoim wywodzie analizującym upadek moralności w ciężkich czasach wojny, jako jeden z czynników wpływających na obniżenie standardów moralnych wymieniał obok biedy, złej jakości literaturę (...) *Szczególnie wybiła się w tym względzie literatura naturalistyczno-pornograficzna, która w krótkim czasie zapanowała na rynkach wydawniczych* (...). *Typowemi w tym względzie są romanse rosyjskie (Arcybasow, Amfiteatrow etc)*<sup>4</sup>.

Sporadycznie miejscowa prasa dokonywała charakterystyki środowisk, w jakich prostytucja była najbardziej rozpowszechniona. Miejscowe domy rozpusty, w których pracowała jedynie część tutejszych prostytutek, zwykle działały pod szyldami np. herbaciarni. Lokal taki znajdował się np. przy ul. Zachodniej 33<sup>5</sup>. Organa odpowiedzialne za porządek w mieście wykrywały także często lupanary np. w mieszkaniach stróżów<sup>6</sup>. Właściciele za ich prowadzenie po wykryciu działalności przez Milicję Obywatelską (MO) lub inne służby,

---

<sup>3</sup> GŁ 15 V 1915, nr 119, s. 6.

<sup>4</sup> GŁ 5 IV 1916, nr 95, s. 3.

<sup>5</sup> „Gazeta Wieczorna” (dalej: GW) 9 I 1915, nr 6, s. 3.

<sup>6</sup> GŁ 4 VI 1915 nr 138, s. 3.

karani byli zwykle pobytom w więzieniu (ok. 2 tygodni) lub grzywną<sup>7</sup>. Osoby, którym stawiano zarzuty sutenerstwa czy prowadzenia domu publicznych, zazwyczaj przyznawały się np. jedynie do wynajmowania pokoiów prostytutkom lub ich stołowania. W lutym 1918 r. niejaka Rozalia Chaskielewicz podejrzana o wspomnianą działalność usiłowała tłumaczyć częstą obecność w jej mieszkaniu kobiet lekkich obyczajów faktem prowadzenia przez nią i jej *nieślubnego męża* kuchni dla prostytutek<sup>8</sup>.

MO oraz pozostałe organa porządkowe, opisywane w dalszej części artykułu, często wykrywały przypadki sutenerstwa. W lutym 1915 r. zatrzymano np. niejaką Esterę Budę, która zawodowo trudniła się pośrednictwem i nakłanianiem młodych dziewcząt do uprawiania nierządu, a także utrzymywała dom rozpusty. Na trop kobiety wpadła MO podczas poszukiwań zaginionej dziewczyny<sup>9</sup>. Liczne kobiety były werbowane do pracy w domach publicznych przez zawodowych handlarzy żywym towarem. Ofiarami ich padały zwykle młode, niedoświadczone dziewczęta przyjeżdżające do Łodzi ze wsi, pozbawione na skutek wojny opieki rodziny<sup>10</sup>. Przykładem może być historia 16-letniej dziewczyny, która po przyjeździe do *polskiego Manchesteru* poznała handlarza żywym towarem o pseudonimie „Bękart”. Ten, po wyznaniu jej miłości i uwiedzeniu w pokoju hotelowym, wywiózł ją następnie do Piotrkowa, gdzie czerpał korzyści finansowe z procederu, do którego zmuszał dziewczynę. Po powrocie do Łodzi pokrzywdzona kilkakrotnie zmieniała sutenerów zanim została uwolniona przez MO<sup>11</sup>. Częstym zwyczajem stosowanym przez miejscowych sutenerów było wywożenie kobiet do domów publicznych w Łowiczu czy w Kielcach<sup>12</sup>. Często trafiały tam kobiety

---

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Więzienie Łódzkie, sygn. 2.538, k. 4, Pismo II Dzielnicy MO do p.o. Naczelnika Wydziału z dn. 19 II 1915 r.

<sup>8</sup> „Godzina Polski” (dalej: GP) 25 II 1918, nr 55, s. 4.

<sup>9</sup> GŁ 17 II 1915 nr 35, s. 4.

<sup>10</sup> Częstym miejscem werbunku dziewcząt były właśnie łódzkie dworce, gdzie sutenerzy nawiązywali znajomości pod pretekstem oferowanej pomocy w niesieniu bagażu lub wskazania drogi. Zjawisko to było na tyle nasilone, że w latach międzywojennych przy parafii ewangelicko-augsburskiej działała specjalna Misja Dworcowa, której działaczki dyżurowały na dworcach, by pomagać samotnie podróżującym dziewczętom, *Statut Ewangelicko-Augsburskiej misji Dworcowej w Łodzi*, Łódź 1939, passim.

<sup>11</sup> GŁ 9 IV 1915 nr 83, s. 4.

<sup>12</sup> GŁ 5 III 1915, nr 51, s. 3; ibidem, 14 VI 1915, nr 148, s. 3.

zajmujące się prostytucją z własnej woli. Wśród tejsze grupy notowano też m.in. częste przypadki okradania klientów. W kwietniu 1915 r. „Gazeta Łódzka” opisywała np. zatrzymanie prostytutki, która w Łowiczu okradła jednego z niemieckich żołnierzy na sumę 400 mk<sup>13</sup>.

Po zajęciu Łodzi przez wojska niemieckie 6 grudnia 1914 r., problem prostytucji nie był już tylko wyzwaniem dla tymczasowych władz miasta, ale i dla dowództwa stacjonujących w mieście wojsk, gdyż to właśnie żołnierze niemieccy najczęściej korzystali z usług miejscowych prostytutek. Jak pokazały kolejne miesiące, władze miasta i przedstawiciele okupanta niemieckiego zajęli dwa różne stanowiska wobec narastającego problemu.

Niewątpliwie od samego początku wojny władze miasta starały się podejmować walkę z opisywanym zjawiskiem, przy czym początkowo działania te miały charakter doraźny. W pierwszych miesiącach wojny osoby łapane na tym procederze zwykle były odsyłane z Łodzi. Akcje takie przeprowadzono np. na początku listopada 1914 r. Zatrzymano wówczas ok. 130 kobiet, z których znaczna część cierpiała na choroby weneryczne. prostytutki zostały wywiezione z miasta<sup>14</sup>. Działania te, trudne do realizacji w warunkach toczącej się na przełomie listopada i grudnia 1914 r. Operacji Łódzkiej, nie przyniosły zadawalających efektów, a problem narastał z każdym miesiącem. Ogółem do połowy 1915 r. liczba prostytutek wzrosła siedmiokrotnie tj. do ok. 14 000<sup>15</sup>. Najprawdopodobniej ok. 60% z nich było narodowości żydowskiej<sup>16</sup>.

Nasilanie się problemu zmusiło władze miejskie do powołania w tym celu specjalnych służb. Organem miejskim, który miał zajmować się procederem prostytucji, była utworzona przy *Centralnym Komitecie Milicji Obywatelskiej* (CKMO), na początku stycznia

---

<sup>13</sup> GŁ 10 IV 1915, nr 84, s. 3.

<sup>14</sup> Autor notatki prasowej nie wspomina o miejscu docelowym owej podróży, „Rozwój” 16 XI 1914, nr 261, s. 2.

<sup>15</sup> H. Jabłoński, *Narodziny Drugiej RP 1918–1919*, Warszawa 1962, s. 67.

<sup>16</sup> Brak dokładnych danych statystycznych nie pozwala na szczegółowe pokazanie składu narodowościowego. Wskazane liczby dotyczą okręgu łódzkiego. Szef Policji Niemieckiej w Łodzi Matthias von Oppen po przybyciu do miasta stwierdził, że *polskie żydostwo jest w stanie szokującej degeneracji*; K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie I wojny światowej*, Lublin 2005, s. 248.

1915 r. *Milicja Obyczajności Publicznej* (MOP)<sup>17</sup>. Na jej czele stanął inż. Oskar Gross<sup>18</sup>. Instytucja ta miała realizować plan opracowany przez łódzkich lekarzy – Emanuela Sonneneberga, Aleksandra Margueliesę, Stanisława Skalskiego i Władysława Pinkusa, którzy postulowali rozciągnięcie większej kontroli lekarskiej nad prostytutkami, walkę z nielegalnymi domami publicznymi i sutenerstwem. W składzie MOP znalazło się siedmiu lekarzy dermatologów-wenerologów, którzy dwa razy w tygodniu poddawali zarejestrowane kobiety oględzinom lekarskim<sup>19</sup>. Instytucja ta spisywała prostytutki trafiające do łódzkich szpitali, a także monitorowała ich dalsze losy, interesując się np., czy w późniejszym czasie kobiety podejmowały uczciwą pracę zarobkową. MOP zajmowała się także ściganiem kobiet zbiegłych ze szpitali wenerycznych. Do maja 1915 r. zarejestrowano ok. 1000 prostitutek<sup>20</sup>. MOP przekazywani byli także osobnicy podejrzani o prowadzenie lupanarów czy stręczycielstwo<sup>21</sup>. Jednym z priorytetów instytucji było też niedopuszczenie Cesarsko-Niemieckiego Prezydium Policji do mieszania się we wspomniane sprawy, gdyż wedle ówczesnych opinii Niemiecyscy funkcjonariusze mieli obchodzić się z opisywanymi kobietami w sposób zbyt brutalny. Na tym tle dochodziło zresztą do częstych zatargów, które w ocenie niektórych było jednym z powodów ostatecznego rozwiązania samej Milicji Obywatelskiej, które to nastąpiło 11 czerwca 1915 r.<sup>22</sup>

---

<sup>17</sup> Siedziba instytucji mieściła się przy ul. Wólczańskiej 36, APL, Główny Komitet Obywatelski (dalej: GKO), sygn.1, k. 211, Protokół posiedzenia GKO z dn. 8 I 1915 r.; Skład Komitetów Obywatelskich w dn. 1 V 1915 r., Łódź 1915, s. 69. Inna stosowana nazwa to Milicja Moralności Publicznej.

<sup>18</sup> Oskar Gross (1888–1973) – absolwent Wydziału Chemii na Politechnice Monachijskiej; w latach 1911–1917 pracował w fabryce K. Scheiblera. W czasie I wojny światowej był członkiem Towarzystwa Biblioteki Publicznej, gdzie odpowiadał za dobór przyszłych kadr bibliotecznych, a także za różnego rodzaju kwestie organizacyjne; *Księga pamiątkowa Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi 1917–1927*, Łódź 1927, s. 8.; W. Wieczorek, *Biblioteka Publiczna w Łodzi 1917–1957*, Warszawa 1965, s. 19.

<sup>19</sup> J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 288; W. Berner, *Działalność zawodowa, społeczna i naukowa dermatologów i wenerologów łódzkich w połowie XIX i w XX wieku (do 1918 r.)*, „Rocznik Łódzki” 2004, R. LI, s. 73.

<sup>20</sup> APL, GKO, sygn. 281, k. 1, 14, Korespondencja MO z Biurem Policji Obyczajności Publicznej.

<sup>21</sup> GŁ 17 III 1915, nr 63, s. 3.

<sup>22</sup> APL, GKO, sygn. 21, k. 34, Sprawozdanie Milicji Obyczajności Publicznej; A. Nullus, *Przed jedenastu laty. Pamięci Milicji Obywatelskiej w Łodzi*, [w:] *Dziesięć*

Proces walki z prostytucją podjęty m.in. przez MOP miał wedle relacji miejscowych dzienników przynieść dobre efekty. Należy jednak przypuszczać, że wbrew prasowym zapewnieniom, działania MOP nie były wystarczająco skuteczne. W kwietniu 1915 r. władze niemieckie zwróciły się do CKMO z propozycją, aby w składzie MOP znalazł się ich przedstawiciel<sup>23</sup>. Wydaje się, że w owym czasie, by tego uniknąć, MOP starała się zintensyfikować działania. Na łamach prasy chwalono się wzmożonymi kontrolami wśród prostytutek pracujących na ulicach oraz w *wesołych domach*. Ujawniono wtedy wiele kobiet, które nie posiadały stosownych badań<sup>24</sup>. W tym samym czasie częste były przypadki zatrzymania kobiet na 24 godziny w areszcie za wykroczenia przeciw obowiązującym przepisom<sup>25</sup>. Mimo to los MOP, jako tworu choć częściowo niezależnego od okupanta, był przesądzony. W czerwcu tego samego roku prasa donosiła o zamknięciu instytucji<sup>26</sup>. W lipcu 1915 r. sprawy nierządu przeszły pod nadzór *Wydziału Obyczajności Publicznej*<sup>27</sup> przy *Cesarsko Niemieckim Prezydium Policji*. Instytucją kierował por. Bruchmann<sup>28</sup>. Od września 1916 r. biuro Wydziału zwanego też często *Policją Obyczajności Publicznej* (dalej POP) przeniesiono do budynku przy ul. Tramwajowej 13<sup>29</sup>. Warto dodać, że podobna służba działała w tym czasie w Berlinie. Liczba prostytutek zarejestrowana tam była jednak znacznie niższa<sup>30</sup>. Instytucja starała się wynajdywać placówki lecznicze dla podopiecznych. Nie zawsze były to jednak rozwiązania trafne. W grudniu 1915 r. kilka pensjonariuszek *Policji Obyczajności Publicznej* umieszczonych zostało w szpitalu Kochanówka. Kobiety te nie kwalifikowały się jednak do leczenia, wobec czego władze szpitala domagały się przeniesienia kobiet do Tworek, gdzie znajdo-

---

*ciolecie Policji (1915–1925). Jednodniówka wydana staraniem Komitetu Obchodu, ku upamiętnieniu rocznicy tej w Łodzi we wrześniu roku 1925, pod red. Cz. Gumkowskiego, A. Nullusa i J. Stypułkowskiego, Łódź 1925, s. 3; A. Abramski, J. Koniczny, Justycjariusze, hutmani, policjanci, Katowice 1988, s. 153.*

<sup>23</sup> GŁ 16 IV 1915, nr 90, s. 2.

<sup>24</sup> GŁ 6 VI 1915, nr 140, s. 3.

<sup>25</sup> GŁ 29 IV 1915, nr 103, s. 3.

<sup>26</sup> GŁ 14 Vi 1915, nr 148, s. 3

<sup>27</sup> Inna często spotykana nazwa to: Wydział Moralności Publicznej.

<sup>28</sup> Imię nieustalone; W. Berner, *op. cit.*, s. 73.

<sup>29</sup> GŁ 3 IX 1916, nr 243, s. 3.

<sup>30</sup> W 1914 ich liczba wynosiła 4539; w 1915 – 5445; w 1916 – 6062; w 1917 – 6.093; w 1918 – 5973; E. Rosset, *Prostytucja i choroby weneryczne w Łodzi, Łódź 1931, s. 8.*

wał się szpital przyjmujący pacjentów zagrażających bezpieczeństwu lub obyczajności publicznej<sup>31</sup>.

Na łamach łódzkiej prasy często pojawiały się artykuły podkreślające zasługi *Policji Obyczajności Publicznej*. We wrześniu 1916 r. „Gazeta Łódzka” twierdziła, że wprowadzony w Łodzi system walki z prostytutką miał być na tyle dobry, iż wzorowały się na nim inne miasta np. Aleksandrów i Warszawa<sup>32</sup>. W tym czasie miano wysłać tam doświadczone opiekunki łódzkie – trzy z nich udały się do Aleksandrowa i aż 16 do Warszawy, by na miejscu mogły podzielić się doświadczeniami w pracy z upadłymi kobietami<sup>33</sup>. Jak zapewniano na łamach prasy sierpniu 1917 r., od czasu powołania POP proceder ten zmniejszył się o połowę. Podobnej redukcji uległa liczba chorych *cór Koryntu*. Około 800 prostitutek chcących zmienić swoje życie i porzucić dotychczasowe zajęcie podjęło pracę m.in. w krawiectwie i rolnictwie<sup>34</sup>. POP miała też zajmować się wydawaniem specjalnych broszur nawołujących kobiety do zerwania z uprawianiem nierządu<sup>35</sup>.

Pomimo opisywanych wysiłków podejmowanych przez POP, władze niemieckie w gruncie rzeczy nie starały się jednak zwalczać zjawiska prostytucji, jako takiego, uznając, że w opisywanych realiach działania te z góry skazane były na niepowodzenie. Władze okupacyjne znaczenie więcej uwagi przykładały do minimalizowania zagrożeń wynikających z dużej ilości, często cierpiących na choroby weneryczne, kobiet lekkich obyczajów, a także wprowadzania regulacji prawnych mających na celu karanie osób skłaniających kobiety do uprawiania nierządu<sup>36</sup>.

---

<sup>31</sup> APŁ, Akta miasta Łodzi (dalej: AmŁ), Wydział Zdrowotności Publicznej (dalej: WZP), sygn. 18.852, k. 1, Wyciąg z posiedzenia WZP z dn. 17 XI 1915 r.

<sup>32</sup> W 1916 r. w Warszawie rozpoczęto akcję odsyłania zamiejscowych prostitutek do miejsc ich pochodzenia. Oddawane były pod opiekę gmin, które miały obowiązek znaleźć im uczciwe zajęcie; GŁ 13 XII 1916, nr 344, s. 2.

<sup>33</sup> GŁ 3 IX 1916, nr 243, s. 3.

<sup>34</sup> GP 27 VIII 1917, nr 234, s. 3.

<sup>35</sup> Przeprowadzona kwerenda archiwalna i prasowa nie potwierdza ich istnienia. Być może były wydawane w niewielkim nakładzie i nie zachowały się; GŁ 3 IX 1916, nr 243, s. 3.

<sup>36</sup> Podobne działania stosowały wcześniej władze rosyjskie, które wydawały zgodę na prowadzenie lupanarów, a także wpisywały pracujące tam kobiety w tzw. „czarne książki”. Zapisane w nich kobiety poddawane były badaniom lekarskim. Gromadzone od początku lat 90-tych XIX wieku dane na temat liczebności prostitutek w mieście były mało wiarygodne. Rocznie rejestrowano ok. 280 kobiet,



Po nastaniu okupacji niemieckiej i wprowadzeniu rozporządzeń prawa niemieckiego za bycie zamieszany w nierząd groziła kara za *rajfurstwo* w wymiarze minimum 1 miesiąca więzienia. Jednocześnie istniała możliwość nałożenia grzywny od 150–6000 mk. Karom mieli podlegać także mężczyźni otrzymujący pieniądze na utrzymanie od kobiet uprawiających nierząd. Podobnie miano traktować mężczyzn, którzy w jakikolwiek sposób ułatwiali kobietom proceder prostytucji. Groziło za to minimum 1 miesiąc więzienia. Minimalna kara wzrastała do roku, w przypadku gdy sutener był mężem kobiety lub siłą zmuszał ją do uprawiania nierządu<sup>37</sup>. Na terenie Łodzi działało wielu stręczycieli, którzy niekiedy doprowadzani byli przed sądy. Uwalniane spod ich wpływów dziewczęta i kobiety odsyłane były do szpitali specjalizujących się w leczeniu chorób wenerycznych<sup>38</sup>. Postępowania we wspomnianych wcześniej sprawach nie należały zapewne do łatwych, także ze względu na brak współpracy ze strony ofiar. Często zdarzały się bowiem przypadki, gdy młode prostytutki nie chciały zeznawać przeciwko sutenerom, gdyż ci np. obiecywali im zawarcie małżeństwa<sup>39</sup>.

Znacznie większym problemem w ocenie władz okupacyjnych była możliwość rozprzestrzeniania się wśród żołnierzy chorób wenerycznych, gdyż to oni właśnie najczęściej korzystali z usług łódzkich prostytutek. Władze wojskowe starały się więc organizować żołnierzom czas wolny, by ci nie korzystali z usług wspomnianych kobiet. Miejscowe teatry organizowały z myślą o nich specjalne występy, zwykle przeciętnej wartości artystycznej. Wybrane kina tj. *Casino*, *Odeon*, *Mirage* i *Luna* dawały codziennie specjalne seanse dla wojska<sup>40</sup>. Bilety kosztowały symboliczne 10 fen. Ważną rolę odgrywał też tzw. Soldatenheim (Gospoda Żołnierska) przy ul. Pomorskiej. Na miejscu znajdowała się biblioteka, sala do gry w bilard oraz prowizo-

---

kiedy to ich faktyczna liczba była kilkakrotnie wyższa; M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX/XX wieku*, Łódź 2001, s. 61–63.

<sup>37</sup> GW 2 I 1915, nr 1, s. 1.

<sup>38</sup> APŁ, Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy w Łodzi (dalej: CNSOwŁ), sygn. 16, k. nlb, Sprawa przeciwko Robertowi Reichowi o sutenerstwo.

<sup>39</sup> GŁ 16 IX 1915, nr 243, s. 3.

<sup>40</sup> H. Krajewska, *Życie filmowe Łodzi w latach 1896–1939*, Warszawa-Łódź 1992, s. 75.

ryczna sala kinowa. W Soldatenheim odbywały się też okolicznościowe koncerty<sup>41</sup>.

W związku ze zwiększeniem się liczby prostytutek na terenie miasta rosło też zapotrzebowanie na szpitale weneryczne. Początkowo leczeniem cierpiących na schorzenia weneryczne zajmował się wspomniany wcześniej szpital św. Aleksandra. W 1914 r. na 1451 pacjentów 207 stanowili chorzy weneryczni. O skali narastającego problemu mógł świadczyć fakt, że w zaledwie rok później z 1581 hospitalizowanych aż 1237 (78,2%) stanowili chorzy weneryczni, spośród których 888 stanowiły prostytutki. W 1915 r. wspomniana placówka została przekształcona w specjalistyczną klinikę skórno-wenerologiczną, dysponującą ok. 90 łózkami<sup>42</sup>. W związku z faktem, że na terenie miasta nadal notowano znaczny wzrost zachorowań m.in. na syfilis, rzeżączkę, konieczne było powołanie do życia kolejnych tego typu placówek, czego domagali się także dowódcy wojsk niemieckich. Władze okupacyjne żądały nie tylko zaprowadzenia większego nadzoru nad miejscowymi prostytutkami, lecz także ich skuteczniejszego leczenia. W styczniu 1915 r. gubernator Herman Gerecke wydał nakaz zgłaszania się tutejszych prostytutek do siedziby Zarządu Gubernialnego celem wpisania ich na specjalne listy<sup>43</sup>. Kolejnym krokiem były przymusowe oględziny lekarskie, po których nakazano hospitalizację 80 z nich. Chore kobiety umieszczono w szpitalu św. Aleksandra przy ul. Drewnowskiej, gdzie wobec panującego w placówce przepełnienia niektóre z nich musiały leżeć na podłodze. Najmłodsza z hospitalizowanych prostytutek miała zaledwie 12 lat<sup>44</sup>.

Na początku 1915 r. powstał więc dodatkowy barak przy szpitalu św. Aleksandra<sup>45</sup>. Pod koniec stycznia tego samego roku uruchomiono natomiast specjalny szpital na Chojnach, który mógł przyjąć jednorazowo 180 pacjentek<sup>46</sup>. Oprócz opieki medycznej kobiety mogły liczyć tam na naukę zawodu czy pogadanki. Do dyspozycji chorych

---

<sup>41</sup> J.E. Szczepański, *Landszturm w GGW 1915–1918. Formacja głębokich rezerw*, Warszawa 2012, s. 213–214, 223.

<sup>42</sup> Pierwszym ordynatorem został dr Emanuel Sonnenberg, a następnym Wincenty Dutkiewicz; W. Berner, *op. cit.*, s. 73–74.

<sup>43</sup> GŁ 26 I 1915, nr 13, s. 2.

<sup>44</sup> GŁ 30 I 1915, nr 17, s. 3.

<sup>45</sup> J. Fijałek, J. Indulski, *op. cit.*, s. 288.

<sup>46</sup> APL, GKO, sygn.19, k. 5, Sprawozdanie z Sekcji Sanitarno-Szpitalnej przy GKO.

była również biblioteka, z której – jak donosiła nieco przesadnie prasa – chore miały bardzo chętnie korzystać. Na łamach Nowego Kuriera Łódzkiego znajdujemy opinię o hospitalizowanych na Chojnach prostytutkach: (...) *Zachowanie się pacjentek jest najzupełniej poprawne. Szczególniejszym szacunkiem i sympatią otaczają one dr. Pawłowską*<sup>47</sup>(...) <sup>48</sup>. Przy umieszczaniu prostytutek w szpitalach starano się oddzielać młode dziewczęta od starszych kobiet, co miało zapobiegać ich dalszej demoralizacji<sup>49</sup>. Pośród kobiet umieszczanych w tejsze placówce bardzo często zdarzały się przypadki ucieczek. Uciekinierki zazwyczaj powracały do uprawianego wcześniej procederu i, gdy ponownie zostały na nim przyłapane, były przekazywane opisywanym wcześniej służbom<sup>50</sup>.

W sierpniu 1915 r. Niemcy domagali się dodania do 400 istniejących 600 nowych miejsc szpitalnych dla miejscowych prostytutek<sup>51</sup>. Po zamknięciu kliniki w Chojnach i utworzeniu w jej miejsce szpitala dla lekkogruźliczych, uruchomiono dwa szpitale weneryczne „Marii” i „Magdaleny” przy ul. Tramwajowej 13 i 15. Sąsiadujące ze sobą budynki, połączone specjalnym korytarzem i zarządzane początkowo przez niemieckich lekarzy<sup>52</sup>, mogły przyjąć łącznie 350 kobiet. Obydwie placówki pozostawały pod nadzorem *Policji Obyczajności Publicznej* i finansowane były przez Magistrat<sup>53</sup>. Na miejscu zorganizowano również zakład dezynfekcyjny, odwszalnię i areszt. Od jesieni 1916 r. funkcjonowała tam też szkoła dla pensjonariuszek, w której oprócz zwykłej nauki prowadzono również wykłady na temat moralności<sup>54</sup>.

Leczenie prostytutek było poważnym obciążeniem dla budżetu miejskiego. Władze miasta początkowo niechętnie godziły się na za-

---

<sup>47</sup> Maria Pawłowska-Dąbrowska – lekarz szpitala; organizatorka szpitala gruźliczego na Chojnach; członkini Sekcji do walki z Gruźlicą, J. Fijałek, J. Indulski, *op. cit.*, s. 285.

<sup>48</sup> „Nowy Kurier Łódzki” (dalej: NKŁ) 20 VII 1915, nr 196, s. 2.

<sup>49</sup> GŁ 29 XII 1915, nr 346, s. 2.

<sup>50</sup> GŁ 8 IV 1915 nr 82, s. 3.

<sup>51</sup> APŁ, AmŁ, WZP, sygn. 18.714, k. 11, Protokół posiedzenia Wydziału Zdrowotności Publicznej z dn. 28 VIII 1915 r.

<sup>52</sup> Ordynatorami placówki byli na początku dr Grohren i Lener. Z czasem zastąpili ich dr S. Marynowski i Z. Mierzyński, W. Berner, *op. cit.*, s. 74.

<sup>53</sup> APŁ, AmŁ, WZP, sygn. 18.720, k. 12, Sprawozdanie WZP za czas od 1 VII 1915 do 31 III 1916 r.

<sup>54</sup> GŁ 3 IX 1916, nr 243, s. 3.

kładanie nowych dla nich placówek, argumentując to wysokimi kosztami, a także problemami z zapewnieniem chociażby wyżywienia. Szczególnym problemem było leczenie w Łodzi kobiet z innych miejscowości. Obawiano się, że po opuszczeniu szpitali mogłyby zostać w mieście na stałe, dlatego w październiku 1915 r. *Wydział Zdrowotności Publicznej* (WZP) miejscowego Magistratu sugerował odsyłanie ich do placówek warszawskich<sup>55</sup>.

W 1915 r. koszt leczenia kobiet w obydwu szpitalach wyniosły 81 278,33 ruble, a przez pierwsze osiem miesięcy 1916 r. 78 655,45 rubli<sup>56</sup>. W związku z rosnącą liczbą chorych kobiet Magistrat wiosną 1918 r. uchwalił podwyżki dla obydwu szpitali<sup>57</sup>. W tym samym czasie WZP po porozumieniu z kierownikiem *Policji Obyczajności Publicznej*, por. Bruchmanem ustalił, że CNPP będzie zwracać miastu 2/3 wywindowanych od gmin zamiejscowych kosztów utrzymania chorych wenerycznie kobiet, leczonych w szpitalach „Marii” i „Magdaleny”. Koszty te wynosiły wówczas 3 mk dziennie na każdą z pacjentek<sup>58</sup>. W 1918 r. obydwa szpitale połączono w szpital św. Marii-Magdaleny<sup>59</sup>. Warto wspomnieć, że w czasie wojny leczeniem prostytutek zajmował się też szpital Guberni Wojskowej<sup>60</sup>.

Leczone i resocjalizowane prostytutki mogły też liczyć na wsparcie duchowe. Z pomocą kobietom umieszczonym w szpitalach dla „Magdalenek” czy też innego rodzaju ośrodkach naprawczych przychodzili miejscowi duchowni. Podczas Świąt Bożego Narodzenia w 1915 r. wspomniany wcześniej ks. Wacław Wyrzykowski odprawił specjalne nabożeństwa w szpitalach przy ul. Tramwajowej i Nowotargowej. Wzięło w nich udział ok. 800 pensjonariuszek, wśród których znaczną część stanowiły nieletnie. Obserwujący uroczystość dziennikarz *Gazety Łódzkiej* zanotował: (...) *Po nabożeństwach ks. Wyrzykowski miał nauki umoralniające przyczem płacze i jęki zapętniały sale szpitalne. Dla pensjonariuszek szpitala miejscowe siostry*

---

<sup>55</sup> APŁ, AmŁ, WZP, sygn. 13.755, k. 170, Pismo Wydziału Zdrowotności Publicznej do Magistratu z dn. 14 X 1915 r.

<sup>56</sup> APŁ, AmŁ, Wydział Prezydialny (dalej: WP), sygn. 13.972, k. 7, Wyciąg z posiedzenia Wydziału Zdrowotności Publicznej z dn. 20 IX 1916 r.

<sup>57</sup> APŁ, AmŁ, WP, sygn. 13.971, k. 28, Wyciąg z posiedzenia Komisji Gospodarczej z dn. 19 III 1918 r.

<sup>58</sup> APŁ, AmŁ, WP, sygn. 13.971, k. 30, Pismo Wydziału Zdrowotności Publicznej do Magistratu z dn. 23 III 1918 r.

<sup>59</sup> W. Berner, *op. cit.*, s. 74.

<sup>60</sup> J. E. Szczepański, *op. cit.*, s. 187.

miłosierdzia urządziły choinkę, które wyciskały lzy żalu i bóleści za straconem ogniskiem rodzinnym. I ciemno a mroczno było w duszach zgromadzonych przy obchodzie gwiazdkowym dziewcząt<sup>61</sup>.

Prostytucja, pomimo kontroli stanu zdrowia trudniących się nią kobiet, przyczyniała się do upowszechnienia się chorób wenerycznych w mieście. Od początku wojny notowano znaczny wzrost zachorowań na schorzenia weneryczne takie jak kiła, tryper, rzeżączka<sup>62</sup>. Choroby te dotyczyły także bogatych mieszkańców miasta, toteż w Łodzi znajdowało się kilka prywatnych gabinetów specjalizujących się w leczeniu tychże schorzeń. Jednym z popularniejszych był należący do dr. Lazara Prybulskiego. Renomą cieszyli się też dr Landsberg czy dr S. Lewkowicz. W miejscowej prasie można było znaleźć także ogłoszenia „Felczera z Buska”<sup>63</sup>.

W 1915 r. rozpoczęto rejestrowanie miejscowych prostytutek. Wedle statystyk było ich wtedy ok. 14 000<sup>64</sup>. Od tego momentu miały one podlegać ścisłej kontroli. Sprawdzano m.in. warunki higieniczne w ich mieszkaniach, a każda z nich była zobowiązana do zaopatrywania się w środki czystości. Kobiety otrzymywały dwa egzemplarze przepisów sanitarnych, z których jeden musiał być wywieszony w widocznym miejscu w mieszkaniu, w którym przyjmowały klientów. Kontroli oraz kwarantannie podlegali ich chorzy klienci<sup>65</sup>. Nie wszystkie kobiety zgłaszały się jednak na nakazane badania. *Policja Obyczajności Publicznej* zmuszona była więc przeprowadzać rewizję, zarówno u kobiet uprawiających proceder we własnych domach, jak i w *wesołych domach*<sup>66</sup>.

Jedną z form walki oraz przeciwdziałania prostytucji było baczne obserwowanie grup kobiet najbardziej, w opinii władz, narażonych na zejście na złą drogę. Miały nimi być rezerwistki (żony mężów, którzy walczyli na froncie). Zapewne część z nich, w związku z problemami materialnymi wynikającymi z nieobecności mężów, zmuszona była do uprawiania prostytucji<sup>67</sup>. Niewątpliwie niektóre czyniły

---

<sup>61</sup> GŁ 29 XII 1915, nr 346, s. 2.

<sup>62</sup> J. Fijałek, J. Indulski, *op. cit.*, s. 288.

<sup>63</sup> GŁ 17 X 1915, nr 274, s. 3.

<sup>64</sup> Dla porównania w tym samym czasie w Berlinie zarejestrowano zaledwie 5973 kobiet trudniących się tymże procederem; E. Rosset, *op. cit.*, Łódź 1931, s. 8.

<sup>65</sup> NKŁ 5 VIII 1915, nr 212, s. 2.

<sup>66</sup> GŁ 6 VI 1915 nr 140, s. 3.

<sup>67</sup> W czasie I wojny światowej wśród prostytutek warszawskich ok. 52% było rezerwistkami. Należy przypuszczać, że w Łodzi, która była w znacznie gorszym poło-

to w sposób dobrowolny i nie ukrywały faktu pozostawania w związku małżeńskim przed potencjalnymi klientami<sup>68</sup>. W związku z tym faktem w maju 1915 r. działająca jeszcze wówczas *Milicja Obyczajności Publicznej* wysunęła następujący projekt, aby wszystkie kobiety pobierające zapomogi z *Kuratorium Niesienia Pomocy Rodzinom Rezerwistów* poddawały się kontroli sanitarno-lekarskiej pod kątem schorzeń wenerycznych. Okazanie zaświadczenia o jej odbyciu miało być warunkiem wypłaty pomocy. W przypadku wykrycia chorób wenerycznych kobiety te miały być kierowane do szpitali. W założeniu projekt ten miał zwalczać tzw.  *prostytutki potajemne*<sup>69</sup>. Opublikowanie założeń projektu na łamach łódzkiej prasy<sup>70</sup> wywołało ogromne oburzenie zwłaszcza pośród rezerwistek. Kobiety w listach do redakcji gorąco protestowały przeciwko posądzaniu wszystkich bez wyjątku o uprawianie haniebnego procederu. Sugerowane badania jednoznacznie uznawano za poniżające. Ostatecznie opisywany pomysł nie został wcielony w życie<sup>71</sup>. Problem prostytucji wśród łódzkich rezerwistek niewątpliwie jednak istniał i wielokrotnie zwracano na niego uwagę. Często dawały się jednak słyszeć opinie, że *Policja Obyczajności Publicznej* na siłę starała się wynajdywać rezerwistki uprawiające prostytucję. Wiosną 1916 r. na łamach „Gazety Łódzkiej” publicysta o pseudonimie *Obserwator* zwrócił uwagę, że po lustracji jednego ze szpitali wenerycznych wśród pacjentek nie znaleziono ani jednej rezerwistki. Dziennikarz poddawał jednocześnie wątpliwości

---

zeniu gospodarczym, odsetek prostytutek-rezerwistek zapewne nie był niższy; A. Piasta, *Choroby weneryczne jako poważny problem społeczny Piotrkowa okresu I wojny światowej*, [w:] *Choroba jako zjawisko społeczne i historyczne*, pod red. B. Płonki-Syroki, Wrocław 2001, s. 222.

<sup>68</sup> W marcu 1917 r. na łamach dziennika „Godzina Polski” przedstawiono relację z procesu jednej z rezerwistek: (...) *Miała ona stosunki z niejakim Traubem i Majerowiczem, którzy zeznają, że poznali A. na ulicy. Opowiedziała im ona, że tęskno jej za mężem i zaprosiła ich do siebie z wizytą. Znajomi przyszli, a stęskniona małżonka zażądała od nich po rublu (...)*; GP 17 III 1917 nr 74, s. 4.

<sup>69</sup> GŁ 20 V 1915 nr 124, s. 3.

<sup>70</sup> Należy przypuszczać, że był to tzw. przeciek kontrolowany mający na celu badanie nastrojów społecznych przed wprowadzeniem opisywanego rozwiązania.

<sup>71</sup> W liście rezerwistki podpisanej inicjałami „J.L.” czytamy: (...) *A zatem jak można kobiecie, która święcie stoi na straży swego ja, niszczyć tak moralnie wszystko, czyż dla kobiety, szanującej się, nie wystarczy własna kontrola nad samą sobą, a nie żeby na równi z upadłymi kobietami traktować wszystkie jednakowo, czyż nie ma naprawde innych sposobów, ażeby kobiet (ludzi) nie mieszać z kobietami upadłymi?*; GŁ 26 V 1915, nr 129, s. 3.

słuszność działań *Policji Obyczajności Publicznej*: (...) Nie wiem czy by tym ostatnim chodziło tak bardzo o rehabilitację bo już samo poszukiwanie wśród prostytutek rezerwistek przynosi ujmę godności tym ostatnim (...). Opieka nad rezerwistami nie powinna ograniczać się na lustracji specjalnych szpitali, przeznaczonych dla prostitutek, w celu licho wie na co komu potrzebnej, rehabilitacji rezerwistek, lecz na badaniu na miejscu jak one mieszkają, jak się odżywiają z rodzinami i w wypadkach nagłej potrzeby przychodzenia im z pomocą<sup>72</sup>.

O ile władze okupacyjne nie walczyły z samym zjawiskiem prostytucji, a jedynie starały się minimalizować jego negatywne skutki, to w Łodzi działało wiele organizacji dobroczynnych i społecznych, które podejmowały liczne akcje mające na celu umoralnianie upadłych kobiet i nakłanianie ich do zerwania z dotychczasowym życiem. Proces resocjalizacyjny odbywał się zwykle w ośrodkach prowadzonych przez konkretne organizacje. W kwietniu 1915 r. *Sekcja Kobiet Chrześcijańskich* KONPB wysunęła projekt zorganizowania *Domu umoralniania Kobiet*. W otwartym przytułku kobiety i dziewczęta miały znajdować zatrudnienie. Zarobki wynosiły 3,5 rb tygodniowo. Większość podopiecznych uznawała jednak tę stawkę za zbyt niską i porzucała zajęcie<sup>73</sup>.

Jedną z bardziej aktywnych placówek zajmujących się *upadłymi dziewczętami* było schronisko "Dobry Pasterz" założone przez ks. Wacława Wyrzykowskiego, proboszcza parafii p.w. św. Anny. Placówka działała początkowo przy ul. Szkolnej 24 (ob. ul. R. Mielczarskiego)<sup>74</sup>. Opiekowała się ona dziewczętami wyznania katolickiego w wieku od 13 do 18 lat, które pozbawione opieki zaczęły uprawiać nierząd. We wspomnianym przytułku znajdowały oprócz opieki możliwość nauki zawodu. Początkowo w placówce przebywało ok. 40 dziewcząt. Z czasem zaczęto przysyłać tam osoby kierowane przez policję i szpitale. Na początku 1916 r. w schronisku zamieszkiwało już ok. 150 osób<sup>75</sup>. Dyrekcja placówki, w której skład wchodził: Lucyna Kohnowa, Maria Grzybowska oraz ks. Dominik Kaczyński – mając na względzie *moralne i fizyczne zdrowie* podopiecz-

<sup>72</sup> GŁ19 II 1916, nr 49, s. 3.

<sup>73</sup> GŁ 28 V 1915, nr 102, s. 2; ibidem 20 V 1915, nr 124, s. 3.

<sup>74</sup> W zarządzie placówki były: Zenonowa Konowa, ks. Kuczyński oraz baronowa Anna (?) Heinzłowa; APL, AmŁ, Wydział Opieki Społecznej (dalej: WOS), sygn. 18.519, k. 8, Sprawozdanie Schroniska „Dobry Pasterz” za 1917 r.

<sup>75</sup> APL, AmŁ, WOS, sygn. 17.939, k. 184, Prośba Zarządu Schroniska „Dobry Pasterz” do Delegacji Niesienia Pomocy Biednym z dn. 20 I 1916 r.

nych – w 1917 r. zdecydowała o przeniesieniu placówki do Rudy Pabianickiej, gdzie wydzierżawiono duży dom wraz z 12-morgowym ogrodem. Tam też kontynuowano działalność wychowawczą polegającą na naprawie moralnej dziewcząt oraz przysposabianiu ich do pracy. W owym czasie na terenie schroniska zamieszkiwało ok. 40 dziewcząt (23 w wieku 11–16 lat, a 17 w wieku 16–20 lat). W sprawozdaniu za 1917 r. wychowawcy z dumą podkreślali, że chociaż placówka miała charakter otwarty, to na ucieczkę z placówki zdecydowała się zaledwie jedna z wychowanek. O sukcesach wychowawczych miały też świadczyć podane statystyki: w ciągu dwóch lat działalności 27 wychowanek wykreślono z tzw. „czarnej książki”, a 34 *zupelnie naprawione* opuściły schronisko. Pośród tych ostatnich 11 wstąpiło do służby, 13 powróciło do rodzin, 2 wyszły za mąż, 3 zostały krawcowymi, a 5 wyjechało w Poznańskie<sup>76</sup>. Podobnie jak inne tego typu placówki tak i to schronisko borykało się z poważnymi problemami finansowymi<sup>77</sup>.

Kolejną organizacją stawiającą sobie za cel resocjalizację prostytutek było *Stowarzyszenie Opieki nad Moralnie Upadłymi Kobietami*, działające w podlódzkich Kałach, gdzie pomoc miały znajdować kobiety wyznania ewangelickiego<sup>78</sup>. W czerwcu 1916 r. dokonano otwarcia i poświęcenia schroniska, które jak podkreślano w jednym z artykułów prasowych miało być to pierwszą tego typu instytucją w Królestwie Polskim. Placówka przyjęła początkowo 20 kobiet, chociaż dysponowała liczbą miejsc dwukrotnie większą. Schronisko posiadało szwalnię i pralnię, a także ogród i pola uprawne, gdzie pracowały pensjonariuszki<sup>79</sup>. W styczniu 1916 r. prasa donosiła o planach niemieckich siostr miłosierdzia, dotyczących uruchomienia ewangelickiego przytułku dla dziewcząt upadłych w gmachu Monopolu przy ul. Rokicińskiej (ob. Piłsudskiego)<sup>80</sup>.

Podobnie jak wspomniane wyżej placówki, swoje podopieczne nęprowadzało na dobrą drogę kierownictwo *Domu Samoobrony Kobiet* działającego przy opisywanym wcześniej szpitalu na Chojnach. Przy

---

<sup>76</sup> APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18.519, k. 7–8, Sprawozdanie Schroniska „Dobry Pasterz” za 1917 r.

<sup>77</sup> APŁ, AmŁ, Rada Miejska (dalej: RM), sygn. 12.941, k. 80–81, Pismo Zarządu Schroniska „Dobry Pasterz” do Magistratu Łódzkiego z dn. 26 III 1918 r.

<sup>78</sup> APŁ, AmŁ, Wydział Statystyczny (dalej: WS), sygn. 23.574, k. 10, Stowarzyszenie Opieki nad Moralnie Upadłymi Kobietami.

<sup>79</sup> GP 4 VI 1916, nr 155, s. 4.

<sup>80</sup> GP 21 I 1916, nr 22, s. 4.



instytucji istniała sala zarobkowa. W związku z faktem, że pensjonariuszki *garnęły się do roboty*, od 1915 r. planowano uruchomienie pralni, szwalni oraz wynajęcie domu, przy którym zamierzano otworzyć niewielki zakład ogrodniczy. Dom ten był zbudowany w systemie hotelowym. W 18 pokojach zamieszkało ok. 50 kobiet. Nadzór nad placówką objęła właścicielka domu. Koszt przedsięwzięcia określano na ok. 500 rubli rocznie<sup>81</sup>.

Próbowo resocjalizacji poddawano także prostytutki żydowskie. W czerwcu 1916 r. uruchomiono *Schronisko dla Upadłych Kobiet* założone przez *Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet*. Placówka dysponowała 8–10 miejscami. Podczas otwarcia obecni byli m.in. nadburmistrz Heinrich Schoppen oraz naczelnik *Policji Zdrowotności i Obyczajności* por. Bruchmann. Wspomniane wcześniej Towarzystwo prowadziło biuro poszukiwania pracy, salę zarobkową, szkołę kroju i rękodzielnictwa, kursy dla analfabetów oraz kursy *dla więcej posuniętych w nauce*, a także kursy gospodarstwa domowego. W miarę możliwości starano się wypłacać podopiecznym pracującym w sali pracy drobne sumy tj. od 75 kop. do 3 rb tygodniowo. Jak twierdziła przedstawicielka organizacji, Hulda Klotz, dzięki biuru pośrednictwa pracy, stałe zajęcie znalazło 127 dziewcząt i kobiet spośród 1129, które się do niego zgłosiły. Niektóre z podopiecznych posyłano na naukę zawodu księgowej czy pielęgniarki<sup>82</sup>. Towarzystwo prowadziło kasę wsparcia oraz kasę zapomogową<sup>83</sup>. Starano się też uświadamiać kobiety o czyhających na nie niebezpieczeństwach m.in. związanych z wyjazdami za granicę z nowopoznanymi mężczyznami. Towarzystwo uruchomiło salę rozrywki oraz schronisko do czasowych pobytów<sup>84</sup>. Funkcjonowanie placówki wpierało *Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczyńności*, a także Gmina Żydowska, która w 1916 r. przekazała na jej urządzenie 4000 rb<sup>85</sup>.

---

<sup>81</sup> APŁ, GKO, sygn. 31, k. 165, Wyciąg z posiedzenia GKO z dn. 30 VI 1915 r.

<sup>82</sup> GP 26 VI 1916, nr 176, s. 3.

<sup>83</sup> Przewodniczącą organizacji była Hulda Klotzowa, a jej zastępczynią Ludwika Banasz, APŁ, AmŁ, WS, sygn. 23.574, k. 133, *Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet*.

<sup>84</sup> APŁ, GKO, sygn. 31, k. 104, Ustawa Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet.

<sup>85</sup> GP 29 VI 1916, nr 179, s. 4.

Miejscowe placówki roztaczające opiekę nad prostytutkami włączyły się też najprawdopodobniej w akcję zagonkową<sup>86</sup>. Nie wiadomo jednak, jak długo trwała wspomniana działalność. W marcu 1916 r. prasa donosiła o przejęciu tychże poletek przez Komitet Zagonków<sup>87</sup>.

Niektóre z organizacji starały się przeciwdziałać upadkowi moralnemu kobiet. Na terenie Łodzi działał *Łódzki Oddział Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet*. Mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 104A organizacja posiadała trzy działy: Opieki nad kobietą potrzebującą pomocy, biuro pośrednictwa pracy oraz szwalnię. Ponadto prowadzono szkołę rękodzielniczą dla dziewcząt oraz internat dla niezamożnych uczennic szkół średnich. Przewodniczącą organizacji była baronowa Anna Heinzłowa<sup>88</sup>. Opiekę nad kobietami zagrożonymi zejściem na złą drogę, roztaczał też działający przy ul. Dzielnej (ob. Narutowicza) 2, *Związek Katolickich Kobiet Polskich*<sup>89</sup>.

Niekiedy same kobiety próbowały zerwać z haniebnym procederem. W styczniu 1915 r. „Gazeta Łódzka” opisała starania prostytutki, która zgłosiła się do MO z prośbą o pomoc w wyrwaniu jej z *jaskini rozpusty*. Podjęte przez Milicję śledztwo ujawniło działający przy ul. Konstantynowskiej (ob. ul. Legionów) 63 dom publiczny, który funkcjonował pod szyldem herbaciarni. Zarządzająca lokalem kupowała zatrudnionym w nim młodemu dziewczynom stroje, zabierając jednocześnie wszystkie zarobki<sup>90</sup>.

Walka z nierządem w ówczesnej Łodzi, była z góry skazana na niepowodzenie. Niemożliwe było bowiem wyeliminowanie w warunkach wojennych wszystkich jej przyczyn. Wzrost liczby kobiet zajmujących się prostytutką w latach Wielkiej Wojny wynikał przede wszystkim z ogromnej biedy. Masowe ubóstwo wraz z faktem przebywania w mieście dużej liczby wojsk niemieckich sprawiały, że ist-

---

<sup>86</sup> Akcja ta miała na celu udostępnianie ubogiej ludności niewielkich działek wycyzonych na wolnych placach na terenie miasta, prywatnych majątkach, terenach podmiejskich czy porębach leśnych, w celu uprawy warzyw, głównie ziemniaków, A. Stawiszyńska, *Zagonki jako forma pomocy mieszkańcom Łodzi w czasie I wojny światowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2013, T. XC, s. 75–86.

<sup>87</sup> Autor notatki prasowej nie sprecyzował o który „zakład Magdalenek” miał angażować się we wspomnianą akcję, GP 26 III 1916, nr 87, s. 4.

<sup>88</sup> APL, AmŁ, WS, sygn. 23.574, k. 229, Łódzki oddział Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet.

<sup>89</sup> APL, AmŁ, WS, sygn. 23.574, Związek Katolickich Kobiet Polskich w Łodzi.

<sup>90</sup> GŁ 30 I 1915, nr 17, s. 3.

niał zarówno popyt, jak i podaż, na wspomniane usługi. Omawiając metody walki ze zjawiskiem prostytucji w czasie pierwszej wojny światowej, warto zauważyć, że walka ta przebiegała w trudnych warunkach, nie tylko ze względu na biedę, ale i nasilające się zmiany w obyczajowości. W ówczesnej Łodzi notowano bowiem liczne przestępstwa seksualne. W aktach *Cesarsko-Niemieckiego Sądu Okręgowego* znajdują się np. akta spraw o gwałty na nieletnich<sup>91</sup>. Co pewien czas ujawniano propagowanie pornografii. W czerwcu 1915 r. zatrzymano np. handlarzy rozprowadzających widowiska o treści pornograficznej<sup>92</sup>.

### Summary

#### **The fight against prostitution and its consequences in Lodz in the years of the Great War**

After the outbreak of the First World War, a tremendous poverty emerged in the city and led to rapid development of numerous pathological and socially inappropriate activities, such as prostitution. According to numerous calculations, during the war the number of women working as streetwalkers had increased sevenfold. There was no denying of presence of notorious bawdy houses in Lodz. Moreover, data gathered by the officials pointed out the omnipresence of pimps and human traffickers. Up to the middle of 1915, the Public Morality Protection Militia had been making numerous efforts in order to fight with the problem. After its dissolution, the issue was taken up by the members of the German Police. Nevertheless, their undertakings were not aimed at complete forbidding of such activities, but rather on limitation of threatening outcomes of prostitution, such as the possibility of customers to suffer from venereal diseases. Numerous social and religious organizations were trying to prevent the moral fall of females, as well as to rehabilitate prostitutes, especially by training them to perform tasks that were considered more decent and to exercise other professions.

---

<sup>91</sup> APL, CNSOwL, sygn. 32, Akta sprawy J. Baumgarta z 1915 r.

<sup>92</sup> GŁ 8 VI 1915, nr 142, s. 3.